

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 r. Rocznie 6 r.
Półrocznie 2 r. Półrocznie 3 r.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 r. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 r. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 r. — półrocznie 6 r.
kwartalnie 3 r. — miesięcznie 1 r.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub tego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przód treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 r.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

W GRODNIE

„Dziennik Wileński“ dostarczamy w dniu wyjścia numeru między godziną 12 a 2-gą po południu.
Agentura w księgarni p. Szantyr
(sprzedaż pojedynczych numerów).

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 516-35

Teatr Polski w Kownie.

Dzisiaj, w środę, 21 marca, 4-te przedstawienie:
„**DZIADY**“ poemat dramatyczny Adama Mickiewicza.
Jutro, w czwartek „**Mąż o dwóch żonach**“ farsa Kratza.

Henryk Mintowt-Czyż

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 20 marca, opatrzony Św. Św. Sakramentami, wieku lat 57.
Stroskani bracia i bratowa zawiadamiają krewnych i znajomych, że eksportacja zwłok z domu Odyńca № 25 przy ulicy Wileńskiej, odbędzie się w środę, dnia 21 marca o godz. 6-tej wieczór, do kaplicy na cmentarzu Ross.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w czwartek, d. 22 marca o godz. 10-tej rano, poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu.
Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. **Pokój Jego Duszy!**

Kartofle nasienne produkcji „Iwaszkowce“
Kukurydza dla gorzelni sprzedaje
Dr. Z. Januszewski Kijów, Fund. Kiejowska 30. 12-639-4

Administracja

prosi Sz. prenumeratorów żadnych, nawet najdrobniejszych należności nie przysyłać przez roznosicieli, a wpłacać takowe w Administracji ul. DOMINIKAŃSKA № 17, lub w najbliższej filii „Dziennika“. Za sumy, wpłacone roznosicielom Administracja nie odpowiada. 10-2

SPRAWA zniesienia kary śmierci w Radzie Państwa.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 61 „Dziennika Wileńskiego“ znalazłem sprawozdanie z posiedzenia Rady Państwa 14 marca, oraz z mojego wystąpienia, zawierającego do tego stopnia mylną relację o sprawie, szczególnie zaś o moim w niej udziale, że dobra wiara zmusza mnie je sprostować. Niech będzie mi pozwolono trochę obszerniej wyjaśnić ciekawą ze względu na jurysprudence parlamentarną tę kwestję.
Pierwsza Duma została w spadku Radzie Państwa projekt prawa głoszący: 1) że kara śmierci jest zniesiona; 2) że się zamienia w każdym wypadku następującym, przez prawo ustanowionym, stopniem kary. Ten drugi artykuł, bez stosownego i gruntownego przekształcenia wojennego kodeksu i procedury sądów wojennych, zostałby martwą literą i dlatego dosłowne zatwierdzenie projektu Dumy nie znalazłoby w Radzie Państwa jednego zwolennika. Chcąc nawet dać zasadniczym życzeniom Izby niższej formę wykonaną, Izba wyższa musiałaby zmienić i rozwinąć tekst jej uchwały; tymczasem wystarcza zmiany jednego słowa, aby wywołać odesłanie projektu do Izby niższej — i zatem potrzeby t. z. komisji pojednawczej.
Otóż w głównych państwach konstytucyjnych panuje zasada, że z końcem sesji wszelkie specjalne komisje rozwiązują się, a wszystkie

projekta prawodawcze, które nie otrzymały sankcji monarszej, giną; wszystko rozpoczyna się *ab ovo*. W jednej republikańskiej Francji, gdzie Izby zasiadają (i faktycznie rządzą) prawie bez przerwy, senat rozpatruje na początku nowej sesji uchwalone w końcu poprzedniej projekty Izby niższej, lecz tylko tej samej. Skoro zaś nastąpiło całkowite odnowienie Izby, bądź wskutek upływu czasu 4 letniego jej terminu, bądź, jak w roku 1877, wskutek rozwiązania, zasadą jest, że „nowa Izba nie wie o pracach swojej poprzedniczki.“ Komisje senatu, już opatrzone w projekta byle Izby niższej, o nich nawet nie referują. Myśl zaś o stworzeniu komisji pojednawczej w Izbie, która samej kwestji nie rozpatrywała, byłaby i we Francji uważana jako herezja. Dowiodłem tego z trybuny Rady Państwa za pomocą kilku typowych przykładów i cytataw i właściwie ten przegląd praktyki parlamentarnej stanowił główną treść mojej mowy.

Jak zwykle bywa w strategii parlamentarnej, główny atak frontowy skrywał drugi, flankowy: ten na tem polegał, że dużo zwolenników kary śmierci spodziewało się, że Rada Państwa odrzuci pewne postulaty Dumy (choćby co do królobójstwa) i że wówczas wypłynę art. 112 praw zasadniczych, który wzbrania powtórne rozpatrywanie w ciągu tej samej sesji projektów, wynikłych z inicjatywy jednej z Izb, jeśli one nie otrzymały zgody drugiej, lub sankcji Monarszej.
Rozproszyłem te iluzje, wskazując na to, że Duma (nawnych już nie ma) nie popełni błędu przyjęcia komisji pojednawczej, a kiedy zechce spokojnie opracować nowy — zapewne dokładniejszy — projekt, który dla niej będzie pierwszym w ciągu obecnej sesji. — Co bodaj, więcej niż moja dyskusja teoretyczna, spowodowało, że zamiast spodziewanych przy rozpoczęciu debatów 50-60 zwolenników, pp. Tagancew i Platonow zachowali już tylko 5 ciał, i że z nami razem głosowali wszyscy t. z. kadeci, z p. Maksimem Kowalewskim na czele.

Dlategoż muszę, choć z żalem, wyrzec się pochwał p. korespondenta „Dziennika Wileńskiego“ za moją jakoby „znakomitą, jedyną i treściwą“ mowę; musiał za mnie przyjąć p. Tagancewa, który rzeczywiście z wielkim talentem bronił słabą tezę, aczkolwiek Twórcą rysował figurę mojego szanownego oponenta cyrklem, a moją węgielnica.

Proszę Szanownego Pana Redaktora przyjąć wyraz najszczerzego mego szacunku.
H. Korwin-Milewski.
Petersburg, 18-go marca 1907 r.

Miejskie Tow. wzajemnego kredytu.

Dn. 15 b. m. w lokalu Zarządu miejskiego odbyły się wybory organizacyjne nowopowstałego w naszym mieście Towarzystwa wzajemnego kredytu miejskiego.
Z chwilą rozpoczęcia operacji tej nowej instytucji, puls życia naszego zaczął się ożywiać. Wyszysk banków koncesyjnych nareszcie ustał i kredyt wyzwolił się z więzów monopolu. Przedewszystkiem zaś średnia i mniejsza własność miejska odetchnęła wolniej. Banki Ziemi, wileński i Tulsko-Petersburski w ostatnich czasach prawie zupełnie zaprzestały udzielać pożyczek na nieruchomości miejskie. Bowiem dłużnicy miejscy, wyeksploatowani przez wysokie procenty i kary i zrujnowani niskim kursem papierów bankowych, którym realizowano pożyczkę, po bankrutowali i przestali płacić, a banki zlekły się i przestały przyjmować na zastaw kamienice. Kredyt prywatny odrzucał podrożać wskutek tego i zamiast się wzrósł na lichwiarskie operacje.

Towarzystwo wzajemnego kredytu ratuje kamieniczników. Chyba zbytecznem jest mówić, jakie pomyślne rezultaty przyniesie u nas instytucja finansowa, pobierająca procent niższy, niż w bankach Wileńskim i Petersb.-Tulskim i której obliwacje mogą odrzuć kurs o kilkanaście rubli wyższy od papierów banków koncesyjnych, przy warunku rozdzielenia zysków na wszystkich stowarzyszonych.

P. Galiński, inicjator i główny — rzecz można — jedyny u nas promotor idei wzajemnego kredytu miejskiego, szedł lat kilka przeciw prądowi niechęci i niedowierzania, sam złamał wszelkie przeszkody i doprowadził sprawę do szczęśliwego końca. W moim inauguracyjnym p. Galiński pokrótce opisał Odyseę korowodów przebytych, zawodów i walk, ciągnących się od 1903 r. Należy bowiem pamiętać, że do napotykanym w ministerjum przeszkód, niemało przyczyniały się zabiegi pewnych kół, obawiających się konkurencji w operacjach, dotąd stanowiących prawdziwy monopol dwóch naszych finansowych instytucji. Były to czas, gdy ministerjum nie żenowało się dawać takie odpowiedzi na prośby o pozwolenie założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, lub miejskiego: „macie w Wilnie aż dwa Banki — naco wam trzeci?“ Wypadki dwu lat ostatnich pomogły nieco przekonać dygnitarzy stołecznych, że kępować życia prowincji nie należy.

Po p. Galińskim przemawiał mecenas p. Trocki. Dał treściwe przedstawienie czem jest bank akcyjny i bank, oparty na wzajemności poręczenia kredytu, ile szkód daje bank pierwszego typu i jakie korzyści przedstawia zrzeszenie się dla stworzenia wzajemnego kredytu. Następnie przystąpiono do wyborów. Zastrzeżono, że wybór kasjera odłożymy do czasu, gdy się cała aparatura biurowa zorganizuje i gdy Koło delegatów orzeknie co lepsze — kasjer obieralny, lub mianowany z decyzji Zarządu z pośród

członków związku (artelu) warszawskiego? Przez aklamację jednomyślną wybrano p. Galińskiego na prezesa Towarzystwa, lecz p. G. stanowczo zażądał balotowania. Balotowanie dało taki rezultat: p. Galiński obrany na prezesa większością 58 białych galek przeciw 4 czarnym. Dwaj dyrektorowie otrzymali: p. Trocki 50 białych i 13 czarnych p. Moksiewicz 42-20, kandydaci na dyrektorów: p. Michniewicz Wacław 52-10, p. Gordon 33-30, p. Ostachiewicz 37-24. Członkowie Komitetu nadzorczego: p. Baturin 52-11, p. Bunimowicz Izrael 46-10, p. Bukowiecki 47-13, kandydaci na członków nadzoru: p. Gordon Adolf 44-17, p. Bukowski 43-20. Delegaci pełnomocni: Andrejew, Baturin, Bukowiecki, Bobiatyński, Galiński, Zabłocki Ludwik, Zabłocki Jan, Kijakowski, Kalita, Korubski, Mickiewicz Donat, Moksiewicz, Menke, Makowski, Niekrasz Karol, Ostachiewicz, Ogiński Br., Pimonow Arystarch, Romanowski, Sienkiewicz Mikołaj, Sienkiewicz Hilary, Sobolewski Jan, Szel, Januszewicz. A.

Z Tow. Ogrodniczego Wileńskiego.

Na zebraniu dorocznem, które się odbyło 15 (28) b. m. po odczycaniu protokołu z ostatniego posiedzenia roku zeszłego zdano sprawę z działalności Tow. za rok ubiegły, poczem przystąpiono do wyborów nowych członków Zarządu na miejsce ustępujących. Ponieważ prezes Tow., p. T. Rembowski, jako zanadto obciążony wielu innymi sprawami (również społecznymi, ale w gub. kowieńskiej), stanowczo zrzeka się swych obowiązków, zebranie jednomyślnie obróło na prezesa hr. Józefa O'Rourke, znanego ziemianina, prosząc jednak p. Rembowskiego, by pozostał członkiem Zarządu, na co p. R. się zgodził. Na miejsce p. W. Godlewskiego, który również zrzeka się swych obowiązków, na członka Zarządu jednomyślnie obrano p. Marję Kwintową. Jako kandydata na członka Zarządu powołano p. W. Plebańczyka — właściciela zakładu ogrodniczego w Wilnie. Po skończonem głosowaniu przystąpiono do rozpatrywania spraw bieżących, poczem p. J. Hetner odczytał referat o przedwczesnem wykwitaniu roślin warzywnych, czyli wyrastaniu łukowych w „kół“. Obecny na zebraniu oświadczył, że w roku bieżącym ministerjum rolnictwa zamierza urządzić w Wilnie wystawę opryskiwaczy drzew owocowych, oraz demonstrować samo opryskiwanie w celu wykazania poglądowo, jakie mianowicie systemy opryskiwaczy są do tej roboty najodpowiedniejsze, oraz jakie są zalety wypróbowanych systemów (opryskiwaczy). Ścisłego terminu otwarcia pomienionej wystawy ministerjum na razie nie określiło. P. W. Plebańczyk demonstrował lanią (nośność) do okurzenia roślin (w szklarniach i inspektach), opanowanych przez wszelkie robactwo, zaś pan Rembowski — jabłka w 9 odmianach, dojrzewające w marcu. Ze szkodników przedstawiono: wesz na winośli hodowanej w szklarniach (Mytilaspis pomorum Behé) i grzyby (hubkowaty) na gałęziach agrestu i porzeczki (Polyporus Ribis Fr.), pojawiający się u nas w lata mokre, osobiście w październiku i listopada.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, 19 mar. (1 kwiet.) 1907 r.
Dzień dzisiejszy jest tym ważnym i zmiennym dniem, w którym wracają do życia zeszłoroczne eksperymentalne kierunki, w którym znów ma się rozpocząć sprawa agrarna, owa znowa i hamulec wszelkiej pracy parlamentarnej w pałacu Taurydzkim.

Ze względu na nadzwyczajną ważność netylika samej sprawy, ile więcej jeszcze postanowienia jej, wczoraj i dni poprzednich odbywały się liczne zebrania i narady w celu możliwego dojścia do ładu pomiędzy partjami opozycyjnymi. Jest to jednak zadaniem zbyt trudnem, a to z powodu głównie najrozmaitszych punktów widzenia; z których każda partja wychodzi.

A więc ci wszyscy, którym chodzi o rzecz samą o sprawę, i wśród nich szerszy socjaliści (jak np. socjal-rewolucyjni, ludowcy etc.), zgodzili się na zaniechanie rozpraw przedstępnych, jako próżnej straty drogiego czasu. Ale nie godzą się na to os-decy. Im potrzeba koniecznie mów, w których po pierwsze można wyłazić całe morza żółci, błota etc., netylika na istotnych sprawach niedz społecznych, ale i na te wszystkie klasy współobywateli, którzy zwarżowani t. zw. „program“ panów socjal-demokratów nie mają zamiaru przyjmować. Im potrzeba trybuny parlamentarnej, a z niej potoków słów, bo słowa to „ksztalcą“ lud, „oświecają“ go netylika o obowiązkach obywatelskich ile o jego prawach.

Trudniom potrzebna jest trybuna, aby dowiedzieć swej działalności i pracowitości. Mówi! A więc pretenzji mieć do niego nie można. Mówi! i ostro karci biurokrację! I nie bał się! Zuch prawdziwy! Można go będzie wybrać... po raz drugi!

Wczoraj jeszcze było pewnem, że te dwie grupy będą przemawiały i to bardzo licznie. A więc i wszystkie inne partje wystąpią, ale, naturalnie, nie in gremio, lecz przez swoich mówców generalnych, a w każdym razie tylko o tyle, o ile sprawa będzie wymagała różnorodnych oświeleń.

I zaczęło się...
Odrzuć zapisano się do głosu coś 40 mówców, a pod koniec posiedzenia było ich przeszło 100!

Ponieważ zaś postanowiono sprawie relnej poświęcić tylko poniedziałek, przeto ciągnąć się będzie ta cała historia ad infinitum, bo naturalnie mówców przybędzie jeszcze nie mało, tem więcej, że wobec partyjnych i osobistych zaczepek, wielu będzie występowało po raz drugi!
Jest to więc formalna obstrukcja i to robiona przez tych właśnie, którym powinno być zależne na najszybszem załatwieniu sprawy, którzy tego zaś tak dalece pragną, że wskazują komisji termin 2-miesięczny do wypracowania projektu reform.

Ale taki stan rzeczy wprowadził pewne uspokojenie, co znów nie jest do odrzucenia. Parlamentarna prasa zagraniczna zaczyna spoglądać na całą sprawę nieco sceptycznie i, powiedzmy nawet humorystycznie.
Od rana był dziś popis wszystkich prawie partji i grup.

A więc pierwszy wystąpił hr. Światopolk-Mirski z prawicy, przeciwny wszelkim wywłaszczeniom.
Potem mówił Karawajew, zwolennik wywłaszczeń, ale za „sprawiedliwą cenę“. Cereteli, prawowity es-dek, nie uznaje wywłaszczeń, lecz konfiskatę bez pieniędzy, bez żadnych ceremonij wogóle.
Kutler w imieniu kadetów przemawiał dość długo i szczegółowo przedstawiał program swej partji, różny zasadniczo od zeszłorocznego. A więc panowie kadeci wzięli przedewszystkiem rozbrat z zapędami unarodowienia ziemi. Mowy niema o żadnym „ziemskim funduszu zapasowym“, mowy niema o dziesięciinach, jak również o uwłaszczeniu wszystkich włościan, potrzebujących ziemi. Ziemią, wedle projektu kadeckiego, mają otrzymać tylko włościanie, pracujący na roli. Nie można było nawet wywnioskować, czy to się tyczy wyłącznie gospodarzy, czy też i parobków, t. j. bezrolnych, ale takich co wsi nie opuścili. Wogóle wiele punktów drażliwych, zdaje się, p. Kutler omijał dość miękko i delikatnie...

Z ust filaru partji wolności ludu slyszalo się dziś potok słów i argumentów, za jakie ta sama partja w roku zeszłym potępiała w najwyższem oburzeniu tych wszystkich, którzy ośmielali się występować ze swem zdaniem przeciw projektom wywłaszczeniowo - socjalistycznym. Wogóle zmiana frontu znaczna i należy przypuszczać... nie pierwsza i nie ostatnia!
Po Kutlerze, przed samą przerwą wystąpił na trybunie p. Dmowski.

Chwila była nieodpowiednią, ale nie mówca, raz zapisany do głosu, ją wybiera. Ponieważ panu Dmowskiemu przypa- dło mówić po drugim i dość wyczerpują- cemu uwagę słuchaczów przemówieniu re- prezentanta kadetów, przeto pewna ilość posłów zaczęła opuszczać salę, zwłaszcza ze skrajnej lewicy i takież prawicy, które wogóle z dniem każdym mają więcej styczności ze sobą!

Przemówienie Dmowskiego ze wszel- kich miar było dla nas ważnem. Jako prezes Koła polskiego, jako lea- der partii najsilniejszej w kraju, wzbudza- on z konieczności zainteresowanie, które rośnie w miarę jak się go słucha. Jest to mówca w całym tego słowa znaczeniu parlamentarny — niema w sobie nie meetin- gowego, nie z „trybuna ludu“.

Mówi spokojnie, dobitnie, z pewnym właściwym mu akcentem. Jest „schlagfer- tig“, bo kiedy Puriśkiewicz mu przerwał w nieprzychylny sposób pytaniem: „co to ma do sprawy agrarnej, co pan mówi?“ — Dmowski z całym spokojem i z pewną lekceważącą pobłażliwością odpowiedział: „Panowie, widzę, że niektórzy z was brakuje cierpliwości. My, Polacy, mamy tę cierpliwość, wyczerpił się jej w ciągu 40 lat, w ciągu którego to czasu „lśnię rosyjscy niszczyli“ naszą ziemię, nas uczyli.“

Długie i przeciągłe brawa odpowie- dział prezesowi Koła Koronnego, w czym naturalnie nie brały udziału: skrajna pra- wica i także lewica!

Jak zawsze! Bardzo szczęśliwie Dmowski w swej przemowie w miarę krótkiej, ale pełnej, zaznaczył wspólność interesów rolnych na Litwie i w Rosji z takimiż warunkami w Koronie.

Ponieważ istnieje tendencja wydzielenia Królestwa, krajów Nadbałtyckich i Kankazu z decyzji, mających zapas dla centrum, byłoby bardzo ważnem, aby wy- dzielić również i nasze kraje kresowe, nie mające z temi centralnymi gubernjami li- teralnie nie wspólnego. Ten punkt będzie musiał być jeszcze nieraz uzasadnianym i podkreślanym.

Przemowy po przerwie nie odznaczały się właściwie niczem. Występował wło- ścianin socjalista, pop radkał etc.

Wszystko to znamy, słyszeliśmy i... domyślamy się zarówno treści, jak i war- tości.

Wystąpił wreszcie i ks. Wasilezykow. Co mówił? Czy był tam sens jakiś — nie wiem ani ja, ani ci wszyscy posłowie i koledzy, których się pytałem. Może ze stenogramów zrozumieć cośkolwiek, tem- bardziej, że zdaje się mocno poprawiano te notatki stenograficzne...

Zamknął posiedzenie punkt o 6 ej. W wczoraj roku, to byłoby dobrze, jęśliby o 8 ej — 10 ej można było skończyć! A teraz!

Tempora mutantur et nos... Wiedzą coś o tem zdaniu i kadeci... Vir.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w środę, dnia 21 marca (3 kwietnia) Benedykta Opat — według nowego stylu Ryszarda B. W. Jutro: Katarzyny W. — według nowe- go stylu Izidora B. W. D. K.

— W numerze 22 „Dziennika“ z ro- ku 1906 znajduje się w dziale „Wiado- mości bieżących“ notatka o doko- nanej nocnej rewizji w mieszkaniu p. Podjaskonowa, urzędnika oddziału Banku Państwa.

Ponieważ przekonał się, że wiadomości ta jest całkiem fałszywa i niewiadowo przez kogo zmyślona, pospieszamy ją odwołać, prosząc za- razem wszystkie inne pisma, które ją powtórzyły za nami, o wydruko- wanie niniejszego odwołania.

— I bądź tu madrym! List posła Chomińskiego do redakcji „Kurjera Litewskiego“ (p. № 58 „Dziennika Wileńskiego“ notatka „Nadrabianie min“) stanowi punkt zwrotny w dziejach stosunku tego pisma do na- szych posłów. W okresie pierw- szym (przed admnicją p. Chomiń- skiego) „Kurjer Litewski“ wyrażał niezadowolnienie tak z posłów koron- nych, jak i litewsko-rosyjskich z powo- du uchwalenia solidarności w dzia- łaniu na zewnątrz. W okresie dru- gim (po admnicji) „Kurjer“ uzna- wszy, że zawsze mówił to samo, co w liście swym napisał p. Chomiń- ski, wychwalał wciąż posłów lito- wsko-rosyjskich, ale daje do zrozumi- enia, że musieliby oni jako lwy wal- czyć, by się uchronili przed zachłanno- ścią posłów z Królestwa. Jeden list p. Chomińskiego widocznie dla spro- stowania poglądów „Kurjera“ w tej sprawie nie wystarczył. Najważ- niejsze z tego wszystkiego, że w czwartkowym numerze „Kurjera“ na pierwszej stronie zaznaczono w korespondencji ulubioną myśl redak- cji, która też odpowiedni ustęp korespondencji podkreśliła, że nie- zależność Koła litewsko-rosyjskiego od koronnego konieczną jest zwłaszcza wobec takich spraw, jak ziemstwa i zapędy kadeci w sprawie agrarnej.

Na stronie drugiej redakcja wyja- śnia od siebie, że niezależność Koła litewsko-rosyjskiego wogóle, w dwóch zaś wymienionych sprawach w szcze- gółności, zabezpiecza interesy ludno- ści niepoloskiej naszego kraju od „specjalnych narodowych przywile- jów hegemonicznej natury“ żywiołu polskiego. Na dobitkę na str. 3 znajdujemy wiadomość, że w spra- wie agrarnej w imieniu obydwóch Kół przemawiał p. Dmowski.

— Pierwsze sprawozdanie roczne „Sokoła“. (Wł. G.) Wydział polskie- go Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ w Wilnie ogłosił drukiem pierwsze sprawozdanie ze swej pię- tnastomiesięcznej działalności. Do- wiadujemy się, że inicjatywa założe- nia tej tak doniosłej instytucji wy- szła od kilku młodych ludzi peł- nych dobrej chęci służenia spo- łeczeństwu polskiemu. Dziś „So- kół“ wileński liczy 261 druhow i drużin, zastęp to znaczny, jak na tak młode towarzystwo. Uczęszcza- jących stale na ćwiczenia jest 50 druhow i drużin. Oprócz tego w ćwiczeniach bierze udział dorost sokolej młodzieży w wieku od 9 do 12 lat w liczbie 35, tudzież oddział złożony z 20 dziewczątek, oddział szermierzy z 24 i oddział kolarzy — 35 osób.

Nadto powołano do życia: sekcję odczytów i komisję zabawową, które to swemi pracami pobudzają ży- cie towarzyskie w „Sokole“ i po- większają poważnie szczupłe zasoby materialne, sąd honorowy i komisję rewizyjną. Z okazji obchodu ju- bileuszowego 40 lecia wybitnej pracy literackiej, Elżbę Orzeszkową powo- łano na członka honorowego.

Sokolstwo w swych szczytnych zadaniach na pierwszym planie sta- wia hasło: „silny duch w silnem cieśle“ i w ten sposób winno być pojęte przez nasze społeczeństwo, gorąco popierane, a „wydzwignie młodzież z charłactwa i niedołęstwa fizycznego i duchowego, będącego wynikiem wieloletniej niewoli i uc- cisku naszego narodu“.

— Odczyt. Przypominamy, że dziś o godz. 8 w. odbędzie się w „Lutni“ odczyt d-ra P. Sawickiego na temat: „Najbliższe zasady dawnego i nowoczesnego leczenia chorób prze- wlekłych“. Wejście dla członków za okazaniem biletu legitymacyjnego.

— Koncert na dobroczynność. D. 22 b. m. t. j. jutro w Sali Miejskiej na rzecz niezamożnych rodzin ode- będzie się koncert z udziałem artystów teatru „Variété“ p. Szumana. Pro- gram koncertu obejmie następujące produkcje: Część I orkiestra pod ba- tutą p. A. Olewskiego: 1) marsz; 2) Ziehrer, „Walc Wiener Mä- deln“; 3) Souppé „Uwertura Ranek w Wiedniu“; 4) A. Olewski „Pout- pouri Wesoła noc“; część II obej- mie produkcję baletu pod dyrekcją baletmistrza teatrów rządowych war- szawskich, p. Bochenkiewicza; odtar- czone będzie „Wesele w Ojcowie“; część III; 1) p. Sinowiecka — śpie- waczka rosyjsko-polska; 2) p. Tokar- ska — śpiewaczka polska; 3) Tyrolska — szansonistka rosyjska; 4) Krasawina — artystka rosyjska; 5) Marja Farina; 6) Oj-ra i Cake-Walke odtarczy trupa Bochenkiewicza i 7) Trio Floren- tini.

Wobec tak interesującego pro- gramu należy myśleć, że na rodzi- ny ubogie przed świętami zbierze się cokolwiek grosza. Bilety do nabycia w składzie materialistów piśmiennych Żukowskie- go na ul. S-to Jańskie.

— Rewizja i aresztowania. Do „Ru- si“ telegrafują z dnia 18 b. m.: do- konano rewizji w warsztacie stolar- skim Juchny. Aresztowano robotni- ka w mieszkaniu adw. przys. Kru- szewskiego. Chwilowemu aresztowaniu uległ też p. E. Romm, były redaktor „Swo- bodnoje Słowo“ 19 b. m. po przy- byciu z Petersburga. Zrewidowano go na dworcu i odwieziono do poli- cji, skąd po paru godzinach wypusz- czono.

— Takie polskie nazwisko, a tak nie polskie etykiety... Browar p. Lipski- go najdotychczas nie dba o konsu- mentów Polaków, naklejając na bu- telkach etykiety wyłącznie rosyjskie. Nasz ogół, mając swoje firmy bardzo poważne, łatwo może omijać tego ro- dzaju butelki.

— Uwadze emerytów. Wypłacanie emerytur przed świętami wielka- nocnymi odbywać się będzie w Izbie skarbowej wileńskiej w ciągu eme- rytacji jak następuje: d. 5-go — dla eme- rytów, pobierających od 45 — do 100 rb. d. 7-go — od 100 do 150 rb. dnia 10. d. 150 — 200 rb., d. 12 od 200 — 260 rb. i d. 13 od 250 — 300 rb., zaś 16-go kwietnia otrzymają emeryturę ci, którzy pobierają więcej, niż 300 rb.

— Z Rady miejskiej. Na najbliż- szym czwartkowym posiedzeniu Ra- dy miejskiej będą pomiędzy innemi rozpatrywane sprawy: a) o zmianie niektórych punktów rozporządzeń obowiązujących w sprawie uwzględ- nienia podania niektórych dorozka- rzy, proszących o pozwolenie używa- nia uprząży angielskiej, b) propozy- cja gubernatora asygnowania z sum miejskich na nabycie dla policji 288 rewolwerów systemu „Nagana“ i c)

podanie klubu pracowników insty- tucji bankowych o ustąpienie klu- bowi w ogrodzie Bernardyńskim terenu dla budowy letniego pomie- szczenia dla klubu.

— Zarząd miasta Połtawy zwrócił się do Zarządu miejskiego wileńskie- go z prośbą o nadesłanie broszury p. t. „Postanowienia o normowaniu pracy służących w zakładach han- dlowych i przemysłowych.“

— Na zebraniu ogólnem towarzy- stwa pracowników drukarskich po- stanowiono połowę zarobku dziennego oddać na rzecz drukarzy pozbawio- nych pracy. Zebrano 200 rb. i od- dano je b. zecerom nieistniejącej już gazety „Swordnoje Słowo“.

— Z sądu. D. 19 marca w wileń- skiej izbie sądowej bez udziału przed- stawicieli stanów rozpoznawano na- stępujące sprawy o przechowywanie literatury niegalnej w celu jej rozpo- wszechniania: 1) dentystki T. Romm, izba sądowa wydała wyrok uniewin- niający; 2) włościanina Pawła Kon- draszuka, izba sądowa skazała go na 2 tygodnie twierdzy; 3) włościanina Aleksandra Lauberga, skazano go na 6 miesięcy twierdzy; w obydwóch wypadkach zaliczono czas spędzony w więzieniu przed sądem. Oskarżo- nej T. Romm bronił adwokat T. Wró- blewski, a Kondraszuka i Lauberga pomocnik adwokata przysięgłego, p. Wysocki.

— Uwolnienie z więzienia. D. 19 b. m. wypuszczono na wolność z więzienia gubernialnego studenta uniwersytetu dorpuckiego Szapowa- łowa.

— Sąd wojenny. D. 21 b. m. sąd wojenny będzie rozpatrywał na za- sadzie przepisów czasu wojennego sprawę 95 szeregowców 2 brygady saperów za wystawienie żądań wo- bec swej zwierzchności.

— Z kolonii rosyjskiej. Związek 17 (30) października wśród Rosjan wileńskich nie znalazł powodzenia: tymczasowy komitet wileńskiego oddziału 17 (30) października zwo- łuje zebrania październikowców dla utworzenia stałego komitetu i zb- rania do skutku nie dochodzą z powodu braku październikowców w Wilnie.

O zebraniu iście rosyjskiem, które się odbyło 18 b. m. st. st. w Wilnie korespondent „Rusi“ tele- grafuje: „Dzisiaj odbyło się burzliwe zebranie prawdziwych Rosjan. Wy- myślali na Dumę i Żydów, którzy śmia żądać równouprawnienia, pod- nosili bohaterstwo Stołypina i pa- trjotyzm Kruśzewana i Puryśkiewi- cza. Oficer Szmil oświadczył, że nie bojąc się bomb żydowskich i brau- ningów będzie redagował w duchu rosyjskim pismo związku narodu rosyjskiego, „Morskaja Wołna“ („Fa- la morskaja“).

Postanowiono wysłać do Peters- burga deputację dla poparcia jakie- goś tajnego podania.

— Przyczyny słabości prawosławia w naszym kraju. Organy iście rosyj- skie ustawicznie utyskują na ucisk, jaki znoszą obecnie prawosławni od „fanatycznych“ księży i tem wyłąc- nie objaśniają przyczyny niewąt- pliwie słabości prawosławia na Li- twie i Białej Rusi. Dowodzenie ta- kie, aczkolwiek może praktyczne, w gruncie zupełnie bezowocne i nikt z poważnych ludzi nie bierze go na serio. Nie też dziwnego, że np. prawosławna akademja nie zadawa- la się tego rodzaju wyjaśnieniami i szuka innych przyczyn. Organ tej akademji „Cerkowny Wiestnik“ u- mieścił niedawno artykuł p. t.: „Głos prawosławnego z litewsko-bia- łoruskiego kraju“. Zwraca on uwa- gę swych współwyznawców na rze- kome niebezpieczeństwo, grożące prawosławiu ze strony katolicyzmu i podaje sposoby, jak złemu zara- dzić. Twierdzi, że Białorusina nie obchodził wcale sobór, niebawem ze- brać się mający, nie lubi on długich rosyjskich nabożeństw, woli nato- miast kazania, śpiew ludowy i inne zwyczaje, jakie miał za czasów unji i jakie dotąd widzi w Kościele la- cińskim. Mimo 70 lat prawosławia, Białorusin i dziś niewiele jest po- dobny do prawosławnego w gęście wielkorosyjskim. „Wielki akt połą- czenia unitów z cerkwią prawosła- wną w r. 1839 przygotowany i prze- prowadzony właściwie bez żadnego udziału ludu białoruskiego i niższe- go duchowieństwa“. Autor dowo- dzi, że działacze ówczesni powinni byli pozostać ludowi wszystko, co on kochał, to jest obojętne dla wiary obrzędy i zwyczaje, zapoży- czone od katolików. Ale oni zaczę- li rugować wszystko i tem zrazili lud do siebie. Na dobę obecną ko- respondent radzi czynnikom decy- dującym, aby chcieli się rozpatrzyć, czem mianowicie katolicyzm pocią- ga lud ku sobie i aby to samo dały

temu ludowi w cerkwi. Wywody te dadzą się streścić w kilku słowach, jak następuje: religja prawosławna pozostała dotąd dla naszego kraju religją narzuconą i obcą.

Bomba. D. 19 b. m. do piekarni tureckiej Amedowa na St. Jerskim prospekcie № 18 wszedł nieznajomy młody człowiek i rzucił na podłogę bombę. Wybuch był duży i silny, zranił gospodarza w głowę i nogę. Szkała w domu i naprzeciwko w piwni zostały wybite, nadto prze- pierzenie i tynek zniweczone. Dwóch służących odniosło kontuzje. Przy- puszcza się, że bombę rzucono przez zemstę.

— Najście. D. 19 b. m. (1 kwietnia) do sklepu Marjanny Bielańskiej (przedm. No- wy Świat) weszli dwaj nieznajomi, obe- zwładnili i zranili właścicielkę, zaleli jej o- cki jakimś kwasem i zabrali z kasy 5 rb.

— Rabunki. D. 19 b. m. (1 kwietnia) do kupkowni Mowszy Bejlogiela, drzemi- cego za swym straganem (rynek Nowo- grodzki) podeszli cichaczem dwaj rabusie, obezwładnili go i zabrali z kieszeni wore- czek z 3 rublami. Na Michela Szyrwinta (ul. Połtawska) napadli trzej rabusie, zra- nili nożami i zabrali mu pugłares z 220 r.

— Kradzieże. D. 19 (1 kwietnia) b. m. skradziono: Aleksemu Szlagierowi (ul. Orenburska) pieniądze, bilety bankowe i rzeczy — strata wynosi 580 rb., Szlomie Aronowi (ul. Wielka Pohulanka) towar wartości 260 rb., Salomei Szkudskiej (zau- lek Ponomarski) rzeczy wartości 100 rb., Wilhelmowi Bobelowi (ul. Aschabadzka) futro i biżuterję wartości 450 rb.

— Podrzucone dzieci. D. 18 (31) b. m. znaleziono na Bosakach tygodniowego, a d. 19 b. m. (1 kwietnia) na schodach do do- mu (Autokolska 48) miesięcznego chłopca. W kolonii nowe zabudowanie znalazło- no wczoraj dwutygodniową dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj by- ło czynne w ... wypadkach.

— Troki. (Kor. wt.). D. 19 b. m. (1 kwietnia) na prezesa nowopowstałego Kół- ka Rolniczego Treckiego — „Dobrobyt“, wy- brany został Władysław hr. Tyszkiewicz z Landwarowa.

— Szawle. (Kor. wt.) Smutny ob- jaw zdziwienia naszej młodzie- ży szkolnej. Dnia 16 marca r. b. w Szawlach na ostatnim pożegnaniu przed- stawianiu artystów polskich trupy p. Puch- niewskiego, w 4-ym akcie „Dziadów“, pa- czka złe wychowanej i zdeprawowanej młodzieży (z kategorii prawdopodobnie), co zeszłego roku po bohatersku potrafiła roz- bijać monopolie i której przewodził znale- źli chwałębny śmierć, bo zostali ukamieno- wani przez własnych braci z ludu) pod pretekstem, iż jakoby artyści ubliżyli jej (choć to własny ich bezakt był tego przyczyną) postanowili znów dokonać bo- haterskiego czynu — urządzić kocią muzykę i pomimo wyjaśnienia artystów i całej pu- bliczności, że nie słuszne i urojonie są ich pretensje przekonać się nie dała klika i z dziłkim wrzaskiem i świstem chciała prze- rwać przedstawienie 4-go aktu.

Na szczęście publiczność nie straciła przytomności i w porę zażegnała katastro- fę zgodnemi oklaskami i brawem, zgła- szając wrzaski i proponując nierozw- ężnej publiczności wyjście z teatru. Wskutek czego już spuszczone kurtyna podniosła się ponownie, artyści powrócili na scenę i 4-ty akt „Dziadów“ odegrano do końca bez żadnych już przeszkód.

Co za sauntny, potworny objaw zdi- czenia, braku wychowania, taktu, patry- otyzmu i szlachetniejszych porwołów w pe- wnej części naszej szkolnej młodzieży, bę- dącej pod wpływem sil rozkładowych, które tu obrały swe siedlisko. Ostatnie 40 ci lat, co nas usunęły od wpływu polskiego ducha i kultury wydają iście wspaniałe owoce, mogą się cieszyć Żydzi, szwiniarscy litewscy i ci, którym na zdeprawowania naszem zależy. M. R.

Upraszam inne pisma o powtórzenie tego opłakanego faktu.

— Poniewież. (Kor. wt.). W ubiegłych tygodniach kolejno odbyły się walne ze- brania naszych instytucji społecznych: Spółki spożywczej, Katolickiego Towarzy- stwa Dobroczynności i Towarzystwa Wza- jemnego Kredytu. Będąc przekonany, że niejednemu z czytelników „Dziennika Wi- len.“ interesuje się sprawą ekonomiczną Litwy pozwalam sobie poznać im ich z działalnością tych instytucji.

Drugie Towarzystwo Spożywc- ze w Poniewież powstało w 1903 r. w przedmiotu likwidacji pierwszego, czysto urzędniczego, po myśli zwolenników pra- cy społecznej bez domieszek biurokracji — i już w roku pierwszym istnienia wy- przedało - dostarczyło stowarzyszonym to- warów niezbędnych za 12,293 rubli. Mając bardzo niskie akcje trzyrublowe, ta spółka szybko rozwinęła się, jak pod- względem ilości członków akcjonariuszów, tak w kapitale obrotowym i wyprzedzała towarów. Odbyt towaru za rok zeszły przeszedł 97,000 r. przy 436 członkach, po- siadających 5,173 zupełnie opłaconych ak- cji. Uniwersalność sklepów spółki spo- żywczej jest powszechnie znana, tu daje się nabyć najprzeróżniejsze narzędzia rolni- cze i mleczarskie, nasiona, nawozy sztuczne, żelazo w rozmaitych gatunkach i wyrobach, odlewy z surowca, rzemień, skóry na o- buwie wieśniackie, a dalej sól, śledzie, kon- serwy rybne, olej, mąkę i t. d. to wszyst- ko co społeczeństwo może wymagać do po- żywienia. Dział manufaktury jest tak ob- szerny, że reguluje ceny we wszystkich sklepach miasta. Nadto dorastająca mło- dzież, aplikując się na subiekty handlo- wych, otrzymuje poważne wiadomości z towaroznawstwa i nie było przykłądu by- ona, jak również pracownicy w sklepach objawiali niezadowolnienie lub chęć do straj- ków, tak modnych w ostatnich latach.

Katolickie Towarzystwo Dobroczynności przeżyło szczęśliwie pierwszy rok swego istnienia. Bilans wykazuje ogólny dochód 10,966 rb. 24 kop. Liczba członków: hono- rowych 15, rzeczywistych 206 i popiera- jących 22. Tęcza działalności parafia po- niewiejska, składająca się z 15,000 głosów jest rozdzielona na 47 okręgów. Okręgami za- wadzają osobni kuratorowie i kuratorki. Towarzystwo posiada własną posesję na przedmieściu Poniewieża, której nabycie i remont mieszkań kosztował 6,482 rb. Towa-

rzystwo ma schronisko dla starców (w liczbie 64) i ochronkę dla dzieci (których 20). Organizuje szkółkę na 120 dzieci i bi- bliotekę. Przykry niespodzianką dla pose- sji towarzystwa był pożar wynikły w są- siedniej posesji dnia 12 marca. Lecz dzie- łki energicznej działalności straży ogni- wej i mieszkańców ogień zlokalizowano i budowlę towarzystwa nie uciepiała.

Poniewiejskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu (tak zwany Bank Poniewiejski) o- głosiło sprawozdanie za 26 rok swego ist- nienia. Licząc 577 członków, posiada ka- pitał obrotowy (akcyjny) 68,171 rb., kapitały zapasowy i rezerwy przenoszą 47,800 rb., wkładów i lokat ma przeszło 606,000 rb. Dochód brutto za rok ubiegły wynosił 66,885 rb., a po spisaniu należnych za lokaty 1/4 kosztów utrzymania biura i strat, czysty zysk do podziału członków wynosił 6117 rb. Walne zebranie, które odbyło się 11 b. m., jak i w latach uprzed- nich, po wyasygnowaniu na wszystkie in- stytucje społeczne w Poniewieżu chrześ- jańskie i żydowskie dość znacznych ofiar w spa r d (?) wyznaczyła po 51/2% dywidendy na kapitał obrotowy — niezależnie od tego że kapitały zapasowy i rezerwy powię- kszn nie zostały o 10 proc. Uznając zasłu- gi i 25 letnią pracę na jednym stanowisku głównego buchaltera p. Jana Kasperowicza, zebranie przyznało mu jako tantiemę 1200 r., a obecnemu skarbnikowi p. Stanisławo- wi Prekierowi 300 rb. Obecny skład za- rządu banku stanowią: p. Józef Kozakow- ski jako prezes, Walery Antonowicz i Izak B. egowski-dyrektorowie i Rade: Wła- dysław Meysztowicz, Władysław Bysram, Władysław Ejdrygiewicz, Nikodem Ba- trym, S. Ch. Berlin, A. D. Kōnigberg i N. M. Frydman. Józef Kozakowicz.

— Poniewież. Towarzystwo litewskie oświaty „Saule“, istniejące w Kownie, zwró- ciło się do posła Leonasa o poczynienie starań w Petersburgu, aby przy przyjmowa- niu Litwinów katolików do seminarjum nauczycielskiego w Poniewieżu nie było o- graniczeń. Minister Kaufman zapewnił p. p. Leonasa i Staszyńskiego, że odtąd nie bę- dą stawiane przeszkody przy przyjmowa- niu do seminarjum poniewiejskiego Litwi- nów wszystkich wyzn. Należy tylko po- dawać prośby do ministerjum oświaty.

— Powiaty tatarskie i rosyjskie. Korespondent „Viln. Zin.“ wymienia, jako osady, w których gromadnie w t. zw. oko- licach zamieszkuje polska szlachta zagodo- wa Ukrainę, Gintylaję, Laumy, Preigie, Kaszuca, Sienkie etc. Najruchliwszą jest szlachta z okolic Dorbian, walcząca o na- ukę języka polskiego w szkołach początko- wych, gdzie pragnie mieć nauczyciela Po- laka. Domagają się oni również, podług informacji korespondenta „Viln. Zinios“ utrzymania niektórych swoich „przy- wilejów“ (?)

— Janowo (powiat kowieński). „Vil- niaus Zinios“ donosi, że ziemianie z okolic Żejm założyli w Janowie prywatną szko- łę polską.

— Mińsk. (Kor. wt.). Zająście w redak- cji „Głosu Prowincji“ skończyło się w cał- kiem niespodziewany sposób: usunięciem redaktora Globa Michajlenki i zastąpieniem go przez znanego w Mińsku p. Bochara. Strajkujący współpracownicy i drukarnia wróciły do pracy, gdyż wydawca załatwił rachunki ze współpracownikami, o któ- rych nie chcąc im zapłacić honorar- jum rozpuszczal krzywdzące wieści. Pan Globa-Michajlenko, jako redaktor gazo- ty postępowej, spisał się jaknajgorzej, zwłaszcza w sprawie ogłoszenia przed- samemu wyborami listy trudników. Ze- zwolniony na oczywistą prowokację w swem piśmie, liberalny redaktor nie krep-ował się potem wzięć od żydowskiego ko- mitetu wyborczego 15 rubli za wydanie nadzwyczajnego dodatku z odwołaniem o- myłki.

Zawieszone kursy ogólnie — kształce- nie przy gimnazjum prywatnym Zubokina o- twarte zostały ponownie w szkole handlo- wej.

Tow. pomocy Żydom emigrantom o- twiera w tych dniach bezpłatne kursy ję- zyka angielskiego dla wychodźców.

Zarząd miejski przeniósł do izby są- dowej sprawę rozwiązania kontraktu z za- rządem tramwajów. Sąd okręgowy skargę miasta odrzucił.

D. 18 marca odbyło się pierwsze po- siedzenie nowego handliowo - przemysłowego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Na przewodniczącego wybrano prezesa mia- sta, p. Stefanowicza, na sekretarza adwo- kata Kusztelana. Na zebraniu dokonano wyborów zarządu i rozprawiano o wielu sprawach nowego Towarzystwa. Między innemi p. Lewinson podjął ważną kwestję utworzenia odrębnych komitetów dyskont- towych dla różnych grup towarzystwa. Zebranie poleciło zarządowi podjąć spr- awę zmiany ustawy w tym kierunku.

Miejscowi dzierżawcy powierzyli obro- nę swoich interesów posłowi kowieński- mu Gudowiczowi. Ostatni obiecał w Du- mie podczas rozpraw nad sprawą agrarną podjąć sprawę wywłaszczenia gruntów na rzecz dzierżawców w obrębie miast. P. Gu- dowicz zawiadomił przewódów rchnu dzierżawców, by starali się zorganizować i utrzymać kontakt z posłami.

W sądzie okręgowym rozpoznawano dwie ciekawe sprawy z życia więziennego. Owiadkowice — katorżnicy, zakuci w kajda- ny, zeznawali, że w więzieniu od dwóch lat panują wrogie stosunki między goimym a środkowym korytarzem. Doszło wresz- cie do zabójstwa aresztanta Emeljanowa i zranienia katorżnika Zangolaka. W rezul- tacie aresztanci Łaniecki i Kamorny ska- zani zostali, pierwszy na 3 lata i 9 mies- drugi na 5 lat do oddziałów aresztanckich. Subanika zaś uniewinniono.

W tych dniach urządzono napad zbroj- ny na mieszkanka Hobermanna w domu Lewina na Woskresieńskiej. Rabusie, któ- rych nie wpuszczono do mieszkania, strze- lili przez dachy oszklone i raniłi H. w no- gę na wyłot. Gdy nadbiegł stojkowy, ni- kogo już nie było.

— Mińsk. Urząd gubernialny odmó- wił legalizacji dwóm towarzystwom gi- mnastycznym „Sokół“. W jednym statu- cie władzy nie podobało się określenie ce- li gymnastyki jako „środku, dążącego do rozwoju pomiędzy członkami towarzystwa męstwa, dyscypliny i jednoci“. Z tego określenia urząd gubernialny wyciągnął wniosek, że „Sokół“ „nie jest towarzy- stwem gimnastycznym“. Z drugiej zaś strony ta sama władza szarżowała „Sokołowi“, jako towarzystwu gimnastycznemu, że strzelanie do celu nie ma jakoby żadnego związku z gimnastyką.

W statucie drugiego „Sokoła” władza gubernialna uznała, że statut, w którym jest mowa o noszeniu mundurów, obowiązujący dla członków i posiadaczy własnej pieczęci i nawet sztandaru, nie może być nielegalizowany bez odwołania się do ministra czy nawet rady ministrów.

„Erawdziwi Rosjanie” chętnie się chwali swymi wpływami w gub. mińskiej. Najwięcej korei tych Rosjan, że blok polski przeprowadził z Mińska jednego kandydata na wyborów p. Ursynowicza, Rosjanina i urzędnika (członka sądu okręgowego). Obecnie Rosjanie mińscy z czarnej sotni grożą p. Ursynowiczowi dymisją, jeżeli się nie zrzeknie swego mandatu wyborczy i nie utworzy w ten sposób drogi jakiegos „bardziej prawowierne” Rosjaninowi, a nieznajacemu, którym już się sprzyrzyli. W wyborach, grozą unieważnieniem i tych wyborów, za karę, że iscie rosyjscy ludzie już poraz drugi przypadli przy wyborach; dobrze, że jeszcze nie grożą pogromem a la Siedce.

— Szarkowszczyzna (pow. dzisiejszy). Otrzymujemy list następujący: „Zabraniano kościoła, na cerkiew w Szarkowszczyźnie w sześćdziesiątych latach, szarkowszczyzna nie miała już więcej kapłana. Teraz zaś, kiedy się ukazały na horyzoncie wyznaniowym promyki tolerancji religijnej — zakazano im gorliwie o wydaleniu pozwolenia na budowę kościoła. Po otrzymaniu takowego, J. E. Biskup naznaczył od 2 grudnia 1906 r. do Szarkowszczyzny księdza. Nabożeństwo odprawia się w małej kapliczce ogrodowej we dworze p. A. Boguckiego, oddalonym o półtora wiorsta od miejsca budowy nowego kościoła. W święta wprost nie sposób odprawiać Mszy Świętej, ponieważ para, skraplająca się na suficie, opada w tak wielkiej ilości, że wszystko — mszał, obrządek, korpus — zdają się być z wody wyniętym. Jak okropne położenie modlących się poza kaplicą, na powietrzu — nie potrzebuję opisywać, bo aż nadto każdy to rozumie. Bieda i nędza straszna, warunki okropne! Nie mamy — nietylko kościoła, plebanji i innych zabudowań, ale i sprzętów i aparatów kościelnych. Jedno tylko mamy, a mianowicie: plac 3 1/2 dziesięcin ofiarowany przez panią K. B. Zbióranie składki idzie bardzo trudno dlatego, że ostatnie lata były bardzo ciężkie dla rolników a i niewielu nas jest, rozrzuconych pomiędzy prawosławnymi. W imię wiary naszej świętej, w imię narodowości — usilnie gubionej i ruszonej, do ostatniego przyczynia się bardzo znaczna odległość od kościołów najbliższych, wobec czego niektórzy z katolików chodzą na nabożeństwa do cerkwi, — blagamy o współczucie niedoli naszej i pukamy do serc ludzi dobrej woli, wyglądając pomocy od wszystkich, komu droga jest wiara nasza! Oby ten głos z brzegów rzeki Dniepru nie pozostał głosem wolańcym na puszczy, ale znalazł oddźwięk w sercach Braci i Siostr w Chrystusie.

Ks. Piotr Waluski.
Ofiary proszę adresować: Gubernia wileńska, poczta Szarkowszczyzna.

— Zgon konsula japońskiego. W hotelu „Bristol” w Warszawie zmarł bawiarz tam czasowo konsul japoński z Petersburga, Salomon Minkowski. Celem jego pobytu w Warszawie było zjednanie tutaj akcjonariuszów do zawiązywanego Tow. akcyjnego handlu rosyjsko-japońskiego.

— Walka z bandytyzmem. W Warszawie powstaje związek, który będzie miał na celu wytypowanie bandytyzmu. Do inicjatorów należy sześćdziesiątka osób, wśród których także kobiety.

— Ludność Warszawy. Według ostatnich obliczeń, ludność Warszawy w d. 1 stycznia r. b. wynosiła 761,051 mieszkańców włącznie. A więc Warszawa, w tym dniu, przekroczyła granicę 750,000. Według danych z 1906 r. ludność Warszawy wynosiła: 750,000 — 261,562, prawosławnych — 32,708, ewangelickich — 15,160, katolików — 4,170, staroobrzędowców — 489, mahometańskich — 209, ormian — 194, baptystów — 68, marjanitów — 35, karamitów — 15 i menonitów — 1.

— Hakatyści w Bawarii. W kilku szkołach rządowych w Monachium odmówiono przyjęcia gimnazjistów polskich (wydalonych z zakładów naukowych pruskich) dlatego, że ich rodzice popierali strajk szkolny.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— I ten przestępca polityczny! „Rodnaja Ziemia” dowiaduje się, że do Petersburga przywieziono z Warszawy dwójce przestępców politycznych, zakutych w kajdany... naczelnika wydziału śledczego i jego żonę.

— Testament Pobiedonoscewa. Pobiedonoscew zapisał wielką sumę na działalność misyjarską i na domy podręczek. Pomiędzy zapisami Pobiedonoscewa figurują: jak podaje „Rodnaja Ziemia” znaczne sumy na więzienia, co jest przez czcicieli zmarłego ukrywane przez jakiś fałszywy wywód.

— Awans. Naczelnik ryskiego „muzeum tortur”, osławiony Gregus, po dwunastoletnim urlopie został awansowany na petersburskiego do specjalnych zleceń przy miejscowym wydziale śledczym, a na miejsce Gregusa został mianowany Niemcewicz, przyjaciel Kraszewana.

Głosy prasy rosyjskiej.

W „Nowoje Wremia” p. hr. D. Olsufjew pisze „o udziale ziemstw w rozstrząsaniu reformy ziemskiej”. Zdaje się nie słusniejszego, jak żądanie ziemstwa saratowskiego, które na zebraniu nadzwyczajnym dnia 12 (25) b. m. po referacie hr. Uwarowa i innych radnych postanowiło: „sta-

rać się u rządu o oddanie projektu do prawa o reformie ziemskiej na rozpatrzenie uprzednie zgromadzeń ziemskich i uprasza wszystkie inne gubernialne ziemstwa o zwolnienie zjazdu pełnomocników ziemstw gubernialnych dla rozpatrzenia projektu rządowego o reformie miejscowego samorządu”.

Ale komentarze „Nowoje Wremia” i niektóre ustępy z artykułu p. Olsufjewa nasuwają pewne podejrzenia co do celu podjętej przez „Nowoje Wremia” obrony słusznych wymagań niektórych ziemstw i obawy, czy nie przygotowuje się w kuchni reakcyjnej jakiś projekt nowej konstytucji, „reformującej” Dumę, niby na zasadzie walki z centralistyczną biurokracją i Dumą.

Walka z centralizmem biurokratycznym i dumskim, z centralizmem, który jest treścią państwowości rosyjskiej, jakoś nie rymuje z „Nowoje Wremia”, ale kto lepiej od Rosjan umie cele iscie rosyjskie ukrywać wzniosłymi hasłami i pod ich przykrywką uprawiać denuncjację i reakcję.

P. Olsufjew w „Nowoje Wremia” cytując np. takie zdanie, wypowiedziane jacyś przez jednego włościanina z gub. saratowskiej.

Cóż, czy pięćset ziemstw powiatowych ma mieć podług was mniejsze znaczenie, niż pięćset posłów Dumy?

„W zdaniu zacytowanym, pisze p. hr. Ols., rzuconem przypadkowo przez jednego z radnych (włościanin z ziemstwa saratowskiego), czy nie odczuwa się zapowiedź całego nowego ustroju, któremu być może sędzono wytworzyć się pomiędzy naszymi przedstawicielami instytucyj, centralnymi i miejscowymi, między Dumą i Radą Państwa z jednej strony, a ziemstwem z drugiej. Być może w słowach owego radnego ziemskiego kielkną nawet zasady przyszłej konstytucji rosyjskiej”.

Kursyw p. Ols., zapewne dla odróżnienia Dumy obecnej, która jest jacyś tylko plagiatem ze „zgniłego zachodu” i jacyś przysięgi „Ziemskiego Soboru”.

„Nowoje Wremia” zaopatrzyło artykuł p. Ols. takim komentarzem od siebie: „Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zabierze Duma spotkawszy się bezpośrednio z tym ruchem? Czy uzna prawa instytucji miejscowych do życia politycznego?”

Duma Państwowa.

—o—

POSIEDZENIE z d. 19 MARCA.

(dokończenie, patrz № 63).

Posiedzenie wznowiono o g. 3 m. 16.

Szydlowski nastaje, żeby w komisji dane było miejsce tym, co mianują siebie „bezpартyjnymi” i żeby w skład komisji wchodzili tylko ludzie ziemi — właściciele ziemscy i rolnicy, a nie ci, którzy posprzedawali i potracali majątki, lub ludzie, którzy oderwali się od gleby, dla których interesa Rosji nie są drogie.

Prezes: „Tu niema takich”. Szydlowski dziękuje prezesowi za dowód, że w Dumie niema ani jednej osoby, która chciałaby stawić przeciwnie przeszkody między właścicielami ziemskimi a rolnikami, i proponuje wybrać komisję z 99 osób i nie poruszać zasadniczo kwestji agrarnej. Zabiera głos ks. Wasilczykow, głównozarządzający urządzeniami rolnymi.

Mowa ks. Wasilczykowa.

Rząd nie może nie powitać radośnie powziętego, jak się zdaje, przez Dumę zamiaru wybrania komisji agrarnej w celu szczegółowego rozpatrzenia projektów do praw i przepisów, które już są wniesione, lecz w danej chwili rząd nie może wypowiedzieć zasadniczo swego zdania o projektach, już wniesionych przez posłów i ma zamiar w tych kwestiach mówić w terminach i kolejce, które określa artykuł 56 statutu Dumy. Ale, panowie, z tego miejsca nie mogę nie wypowiedzieć kilku słów podczas dzisiejszych rozpraw ogólnych. Z przyczyn dla wszystkich zrozumiałych, nikt tak nie pragnie możliwie najprędzego zupełnego rozwiązania tej kwestji, jak osoby, które stanowią rząd, i nikt jednocześnie tak dobrze nie rozumie, że kwestja ta nie może być rozstrzygnięta przez wydanie jakiegos dekretu lub rozkazu i nawet jest rzeczą wątpliwą, czy kwestja

może się rozstrzygnąć przez urzędowanie pomyślanej szeroko reformy agrarnej. Potrzebna jest praca prawodawcza, systematyczna i planowa, potrzeba czasu dla wyjaśnienia tej kwestji bolącej, potrzeba krasomówstwa, nie słów, lecz cyfr, faktów i rzeczywistości. Niepodobna nie wyrazić przytem obawy, że nadzieje, które wielu łączy z urzędowaniem reformy, w zestawieniu ich z cyframi nie będą miały szans całkowitego urzędowania.

Powierzone mnie ministerjum dawno pracuje nad wyjaśnieniem tego, co można zrobić i co należy zrobić, i wszystkie wyniki tej pracy, wszelkie przesładowania, do których doszliśmy, wcieliły się w projekt do praw, złożone obecnie do waszego rozpatrzenia. Tem powodowali się w tych zarządzeniach, które dotąd przedsiębraliśmy. Wszystko to dziś podlega waszej krytyce. W tych zarządzeniach i projektach zobaczycie panowie, że w szeregu środków, które projektujemy, rozwiązanie kwestji agrarnej nie jest celem, lecz środkiem. Mniemamy, że warunki normalne życia i pracy masy ludności Rosji, t. j. włościan, urzędowistnia się wtedy, gdy przemysłowi rolnemu dane będzie miejsce odpowiednie.

W kraju rolniczym winien on mieć miejsce pierwsze i główne. Gdy się to urzędowistnia, wówczas, myślę nastąpi nowa era dla państwa i nowa era dla włościan. Skończy się era zubożenia i przyjdą czasy pomyślnie. W szeregu środków, jakimi dążymy do tego celu, polepszenie warunków jakościowych i ilościowych władania ziemi przez włościan zajmuje miejsce pierwsze, w szeregu sposobów, którymi staramy się rozwiązać tę kwestję, urzędowistnia, że jesteśmy najzupełniej świadomi nieuniknionych starć między grupami różnych stanów. Poczujemy się do obowiązku chronienia nieetykalności granic, którymi interesuje się dotychczas, lecz jednocześnie uznajemy za swój obowiązek ochrania ich o tyle, o ile granice te zlewają się z własnymi interesami państwa. Tam, gdzie te granice z interesami państwa się nie łączą, muszą one być przesunięte. Urzędowistnienie tego celu znajduje w dziedzinie ulepszenia form gospodarki włościańskiej i w tym projekcie, który mamy honor przedstawić do waszego rozstrzygnięcia. Stojąc na tym gruncie i pozwalając w pewnych wypadkach na przymusowe przesunięcie granic, uważamy, że nie podkopujemy wszystkich innych zasad własności, które dziś tu słusznie nazywano świętymi. Sądymy, że wyjątki mogą tylko wzmocnić zasadnicze prawda i z tego punktu widzenia, ani na jotę nie cofamy się od zasady własności prywatnej, którą chronić jesteśmy powołani. Idziemy dalej najzupełniej świadomie i wyrażamy zamiar rozszerzenia zasady własności na ogromny obszar własności włościańskiej, który był pozbawiony korzyści, wpływających z zasady własności.

Robimy to, powtarzam, zupełnie świadomie, wierząc, że zasada własności ożywia pracę rolnika i że tylko połączeniu z tą zasadą praca rolnika nabierze tej czarodziejkiej siły, która zmienia lotne piaski w złoto, a nagie skały w ogrody kwitnące.

Baskin w imieniu socjalistów ludowych, przyłączając się do projektu trudników, wyluszcza odrębności kwestji agrarnej w okręgach górniczych i uważa za konieczne rychło zorganizowanie komitetów miejscowych dla robót przygotowawczych.

Zimin wygłasza zarys historyczny stosunków agrarnych między rolnikami a wrogami ich — szlachta. Puryszkiewicz: „Co?” Prezes proponuje mówcy, by mówił o zasadach kwestji agrarnej. Zimin uważa, że rozwiązanie kwestji agrarnej powinno należeć do ludu samego w komitetach miejscowych.

Afanasjew (zwolennik „Obszczyny”), przecząc Światopół-Mirskiemu, mniema, że gospodarstwo włościańskie kulejące przy władaniu gminem, jeszcze bardziej upadnie, kiedy siła gmina będzie podzieloną na jednostki.

Chworostuchin uważa, że początkiem uspokojenia jest podjęcie poziomu ekonomicznego mas ludowych i sądzi, że cała ziemia bez wykupu, powinna być własnością tych, co na niej pracują.

Bogатов, powołując na przykład zachodu, gdzie instytucje reprezentacyjne zdobywały swe prawa wiekami ma nadzieję, że Duma za rok, lub pięć, czy dziesięć lat, bez

krwi rozlewu urzędowistnia pragnienia ludu i życzy, żeby Duma była zdolna do pracy.

Nie czytało powstaje przeciw zarzutowi ciemnoty włościan, rzuconemu im przez prawicę.

Rejn w imieniu prawicy domaga się, żeby jaknajprędzej kwestję odesłano do komisji agrarnej, wskazując jej tylko ogólne zarysy sprawy, między którymi jako najważniejszą uważa zróżniczkowanie kwestji nietylko ze względu na zasady, lecz i ze względu na terytorja.

Duchowny Kołokolnikow w domaga się wywłaszczenia gruntów bez wykupu i uznaje za słusne, by właściciele prywatni za wyzysk pracujących oddali coś na rzecz pracowników.

Krupienskij wypowiada zdanie, że potrzebną jest komisja poważna i wskazuje, że Zimin w swej długiej mowie, pełnej nienawiści do klas zamożnych, nie odpowiedział, że skoro dzielić, to należy dzielić wszystko, nietylko zaś grunta. Mówca nazywa komitety miejscowe agrarne „ograbnymi”, prosi ustalić normę dodatku, żadanego przez Kołokolnikowa i podkreślając, że prawica pragnie poważnego i spokojnego rozwiązania kwestji agrarnej, bez rabunku, domaga się, żeby komisja składała się z 60 członków, w połowie właścicieli ziemskich w połowie rolników.

Duchowny Tichwiniskij, po długiej i ostrej krytyce słów końcowych deklaracji Stołypina, oświadcza, że związek włościański i grupa trudników domaga się oddania ludowi całej ziemi, bez wykupu, i pociesza prawicę, że przy tej operacji wielki, rozumny naród rosyjski ich nie skrzywdzi i nie zostawi bez zapomogi, chociaż rozumie, że uzupełnienie całkowite żądania związku włościańskiego jest niemożliwe.

Mówca krytykuje projekt agrarny k.-d., znajdując, że poświęcono w nim sprawiedliwość na rzecz praktyczności. Prezes oświadcza: „Dziś mówiło tylko 18 mówców, pozostałe jeszcze 115. Jutro na porządku dziennym kwestja budżetowa i wyjaśnienie ministra skarbu o budżecie. Proszę wyznaczyć dzień dla rozpraw nad kwestją agrarną”.

Dla rozpraw w kwestji agrarnej wyznaczono jeden dzień w tygodniu, poniedziałek.

Puryszkiewicz: „Czemu dotąd nie wniesiono pod obrady nagły wniosek prawicy, o konieczności potępienia zabójstw politycznych i wszelkiego rodzaju?”

Prezes oświadcza, że wnioski nagłe są wnoszone w porządku chronologicznym.

Zebrań zawieszono o g. 5 m. 47.

Posiedzenie z dn. 20 marca.

(T. A. P.).

Posiedzenie rozpoczęło się o 11 m. 14. Przewodniczący Gołowin. Obecni są Stołypin oraz ministrowie finansów, sprawiedliwości i handlu. Na porządku dziennym sprawa preliminarza budżetowego.

Głos zabiera minister finansów, który mówi: „Przypadło mi w udziale... (głosy: głośnie, głośnie!) Minister: „Będę mówił o tyle głośnie, o ile mi mój głos pozwala. Od ciszy zgromadzenia zależy możność słyszenia mnie. (Na sali zapanowuje zupełna cisza.) Powtarzam, przypadło mi w udziale po raz pierwszy przedłożyć projekt preliminarza państwowych dochodów i wydatków na rozpatrzenie nowych instytucji prawodawczych wola Monarchii powołanych do życia. Dla bliźszego zbadania tego zawilego przedmiotu wybrał się już komisję budżetową, która zbada projekty rządu i przedłoży wam swoje wnioski co do istoty sprawy. Przepięknie ukończeniem przez komisję tej pracy przygotowawczej byłoby zbytnie podawać wam szczegółowy przegląd budżetu, usprawiedliwiać jego obliczenia, lub bronić od przypuszczalnej krytyki.

Czas na to jeszcze przyjdzie. Ale z drugiej strony nie odpowiadałoby to prowadze przedmiotu, gdybym poprzestał na zwróceniu się do was z prośbą o odesłaniu budżetu do Komisji i czekał cierpliwie tej zapewne niezbyt blizkiej chwili, kiedy projekt wróci do was, wysświetlony rozbiorem i oceną waszych delegatów. Chciałbym sądzić, że się nie spotkam z waszem potępieniem, gdy zatrzymam waszą uwagę na kilka minut, by w najogólniejszych zarysach wyłożyć wam znaczenie waszego zadania, jego rozmiaru i charakterystycznych właściwości. Budżet słusznie zawsze i wszędzie przykuwał uwagę całego społeczeństwa, budził zainteresowanie nietylko w

normie kraju, ale i w innych, związanych wspólnością polityczną, ekonomiczną i finansową i przez czas pewien panuje nad wszystkimi stronami życia państwowego.

Budżet porusza, kieruje i rozwiązuje sam jeden w ogólnej ekonomji państwowej i wyjaśnia tę ilość pracy, która pada na karb jak autorów budżetu, tak i tych instytucji, na sąd których budżet postępuje. Lecz ta ilość pracy i najtrudniejsze zadanie nie mogą być porównane ze znaczeniem i ilością jakichkolwiek projektów praw i zwiększa się do rozmiarów wyjątkowych, kiedy sprawa rozpatrzenia przechodzi w warunkach niezwykłych, w jakich Duma musi przystąpić do swego zadania. Za wyjątkiem bardzo niewielu posłów, Duma nie ma i nie może mieć należytego doświadczenia w technice budżetowej, t. j. tego doświadczenia, które nie może być nabyte przez jedną znajomość z kwestjami finansowymi i ekonomicznymi, lecz wymaga znajomości specjalnych, które nabywają się przez umiejętność zgłębiania rzeczy tak skomplikowaną. Ta odrębność niepomysłna dla sprawy, ma charakter czasowy. Przy dobrych chęciach, wzajemnej wierze i gotowości poświęcić sprawie całą waszą uwagę, wolne od wszelkich jednostronności, nieuniknione trudności będą z każdym dniem zmniejszały się. To, co dziś wydaje się tak skomplikowanym i spornem, jutro będzie przed wami oświetlone bez stronności. Dla analizy potrzeba tylko, żeby rozpatrzenie budżetu było czyste rzeczowe, żeby jako zasada wzięte było staranne bezstronne i zrównoważone sprawdzenie wyliczeń, podanych przez rząd. Takie sprawdzenie, naturalnie pozwala i nawet czyni nieuniknionem przeczenia, czasem uporczywe i gorące. Nie trzeba tego unikać, bo w tem leży zapowiedź płodności waszej pracy, skoro ma się rozumieć celem jej będzie służenie, również obowiązujące dla przedstawicieli narodu, jak i dla rządu, dążność określić — jakie środki muszą być dane władzy państwowej, żeby mogła bez przeszkód wypełniać to, co wymaga od niej prawo.

Lecz w tej pracy, co was czeka, jest jeszcze inna rzecz, nie mało komplikująca sprawę. Rozpatrzenie budżetu w ogóle i przedstawione wam obecnie w szczególności — jest rzeczą nader terminową, nie cierpiącą najmniejszego opóźnienia. Nie można tego postawić w kolejce ogólnej i rozstrzygać w miarę możliwości, musi to być postawione jako wniosek nagły. Tego wymagają potrzeby całego państwa i ludności nie dlatego, że bez przyjęcia przed miesiącem wniesionego preliminarza trudno byłoby wypełnić w swoim czasie te, lub inne wydatki państwowe, (takiej trudności teraz niema, rząd bowiem rozporządza środkami potrzebnymi), lecz to konieczne jest dlatego, że wielkie państwo, jakim jest nasza Ojczyzna, która stała się i będzie wielką, pomimo przeżytych klęsk, pomimo ciężkich ciosów, które zadają jej niesnaski wewnętrzne, nie może w sferze państwowych finansów żyć życiem prawidłowym, bez zatwierdzenia budżetu, który nie jest zbytnie niepotrzebnym.

To warunek zasadniczy życia każdego kraju. Od r. 1863 panował u nas porządek budżetowy, od roku zaś 1879-ym w przeciagu lat 28 co rok ogłaszany był preliminarz, musimy więc wszelkimi siłami starać się przywrócić ten porządek. Dowodząc tej konieczności niema potrzeby, uważam to za zbyteczne i nie widzę racji zajmować wam czas tem co jest oczywiste. Dodam tylko, że za wyjątkową terminowością rozpatrzenia przez Dumę budżetu przemawia to jeszcze, że za 5 miesięcy, t. j. d. 1-go września, zaczynają postępować do Dumy kosztorysy na rok 1908, a za 6 miesięcy t. j. 1-go października trzeba będzie zacząć rozpatrywać preliminarz na rok następny. Przyjmując to wszystko w uwagę, prawdopodobnie i wy panowie podzielicie w tym względzie moje zdanie.

Przechodzę teraz do zasad przedmiotu, w granicach tych kombinacji, o których wspominałem. Nie będę przytaczał wielu cyfr oddzielnych, a tem więcej bronić je. Zastawienie budżetu na rok 1907 odbyło się z wielu przyczyn w warunkach niepomysłnych. Dwa lata (1904 i 1905) prowadziliśmy wojnę, która wymagała ogromnych pieniędzy i naprężenia wyjątkowego kredytu państwa. Nie zdążyła uciągnąć wojna, gdy ojezyczna nasza nawiedziła niemiłe i złowrogie ciosy niesnasek wewnętrznych, które i teraz czynią

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.